Nr. 60. Czwartek 13 marca 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2 1/2 szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396.

Konto czekowe Nr. 34.095.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55. Telefon Nr. 1354.

Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Ogłoszenie demobilizacyi.

Półurzędowy wiedeński „Fremdenblatt“ ogłasza następujący komunikat:

„Wymiana pism odręcznych, jaka niedawno się odbyła między cesarzem Franciszkiem Józefem a cesarzem Mikołajem, dała ponowny dowód, że przez wypadki na półwyspie Bałkańskim uczucia przyjaźni między obu panującymi wcale nie doznały uszczerbku i że utrzymanie pokoju tworzy i nadal cel ich usiłowań. Oba rządy przyszły więc do konkluzyi, że pewne czysto defenzywne zarządzenia, jakie w prowincyach granicznych obu państw poczynione zostały przez okoliczności, nie są więcej wskazane. Postanowiono tedy **zredukowanie austro-węgierskich stanów wojskowych w Galicyi do normalnych rozmiarów** i tak samo zarządzonem będzie **uwolnienie rezerwistów rosyjskich** tej klasy wieku, która ubiegłej jesieni miała pójść na urlop“.

Równocześnie ogłasza petersburska agencya telegraficzna następujący komunikat:

„W uzupełnieniu identycznych komunikatów rządu rosyjskiego i austro węgierskiego jesteśmy upoważnieni do podniesienia, iż, jak to wynika z konferencyj, prowadzonych z gabinetem wiedeńskim, monarchia austro węgierska niema agresywnych zamiarów wobec swoich sąsiadów południowych“.

Dalej pisze komentarz, że Austrya zawsze dążyła do niezawisłości państw bałkańskich i do utrzymania przyjaznych z nimi stosunków.

Równocześnie rozbrojenie na granicach wolno będzie uważać za dobry znak, iż ta polityka obecnie także w Petersburgu zdobyła sobie należyte uznanie i że także w polityce Rosyi przebiło się zapatrywanie, które w wynikach wojny bałkańskiej uznaje możliwość ostatecznego zasypania źródeł sporów między Wiedniem a Petersburgiem. **Przesilenie, które od miesięcy trwa, jeszcze nie jest rozwiązanem**; chcemy się jednak spodziewać, że dzień dzisiejszy jest etapem na drodze do rozwikłania.

Wyjaśnienie to uzupełnia komunikat ogłoszony przez tęż agencyę, a równobrzmiący z komunikatem „Fremdenblattu“. Z wyjaśnienia półurzędowej „Wiener Allg. Ztg“ wynika, że w Austryi uwolni się **25 do 30.000** rezerwistów, zaś w Rosyi **350.000** rezerwistów. Dążeniem zarządu wojskowego w Austryi jest utrzymanie kompanii na tej wysokości, aby nie różniły się zbytnio od stanu liczebnego kompanii w Rosyi.

Komentarz „Fremdenblattu“.

Półurzędowy organ dodaje do komunikatu o demobilizacyi następujący komentarz:

Nietylko w Austro Węgrzech i w Rosyi, ale także i w całej Europie wypadek dnia tego będzie oceniony jako ulga w sytuacyi politycznej i wzmocnienie nadziei, które żywimy wszyscy i z całego serca życzymy sobie ich spełnienia. Wymiana zdań między monarchami, której wynikiem jest decyzya w sprawie uwolnienia rezerwistów, utwierdza przed całym światem dalsze istnienie tradycyjnych stosunków między obu dynastyami i daje nowy dowód wzajemnego przyjaznego stosunku obu panujących, którzy w równej pieczy o pokój europejski widzą najcenniejszą jego gwarancyę. Cofnięcie zarządzeń granicznych ma oczywiście nietylko znaczenie dynastyczne, ale także polityczne. Widzimy w tych zarządzeniach niewątpliwy dowód zaufania, który oba mocarstwa wzajemnie sobie dać chciały, który może co do dalszego przebiegu przesilenia politycznego uzasadnić korzystniejsze oczekiwania. Oddziaływanie, jakie może miała wojna bałkańska na stosunek między Austryą a Rosyą, nie daje się tłómaczyć starciem jakichś realnych przeciwieństw interesów. Wynika to całkiem jasno z zasad, które dla nas podczas tego tak ciężkiego i nasze interesy tak blisko dotykającego przesilenia były miarodajne, a które wynikły jako bezpośredni wpływ naszego od dziesiątek lat ustanowionego programu wschodniego.

W Anglii panuje pesymizm.

Londyn. (Tel. wł.). „Daily Telegraph“ pisze: Austrya odeśle zbędne wojska do domu, ale nie utrzyma już słabego stanu armii, jaki był w październiku z. r. Rosya rozpuści **230.000** rezerwistów, ale gdyby nawet więcej rozpuściła, będzie to tylko zewnętrznym symptomem, podczas gdy **zasadniczo różnice między Austryą a Rosyą i dalsze niebezpieczeństwo będą dalej istniały.** Są bowiem tendencye do zniweczenia tego, co w przeciągu 2 miesięcy mocarstwa z takim trudem doprowadziły do skutku, a **usiłowania te mają widoki powodzenia.**

Węzeł sytuacyi leży pod Skutari, a jeżeli mocarstwa są uczciwe, jak mogą pozwolić Serbii na zdobycie tego miasta?

Co pisze prasa wiedeńska.

Wiedeń. (Tel. wł.). Cała prasa poświęca demobilizacyi artykuły wstępne i podnosi, że z specyalnych rokowań między Austryą a Rosyą wynika, że Austrya nie ma żadnych zamiarów napastniczych wobec Serbii.

KAROL DE COSTER.

DYL SOWIZDRZAŁ.

Powieść historyczna.

Przełożył Czesław Wrocki.

49 (Ciąg dalszy).

Następnie wyniesiono łóżko, na którem Klasową powiła syna i w którem przeżyła tyle nocy spokojnych, do męża przytulona. Przyszła potem kolej na szafę, w której chowała chleb i skrzynię, w której był w czasach dobrobytu schowek na mięso, na misy, rynki, kociołki i garnki, już nie błyszczące tak, jak w dobrych czasach spokoju i szczęścia, ale pyłem pokryte i śniedzią. Patrząc na te świadki szczęśliwej przeszłości, przypominała sobie smutna wdowa dni uroczystości rodzinnych, gdy sąsiedzi zwabieni zapachem przysmaków, ściągali tłumem do ich chaty. Następnie wynieśli pachołcy z chaty beczkę z piwem pojedynczem i beczułkę z podwójnem i kosz z flaszkami wina, których było co najmniej trzydzieści. Wszystko wyniesiono z chaty na ulicę, aż do ostatniego gwoździa, który wydarto ze ścian chaty z hałasem.

Bez klątwy, ni skargi patrzyła biedna wdowa, jak wynoszono z chaty jej skromne mienie i tylko serce krwawiło się jej boleśnie w piersiach. A wszystko to kupił za psie pieniądze Jobst Griepenstüwer, ażeby znów przedać ze zyskiem i czynił przytem wrażenie łasicy, która wyssała kurze wszystek mózg.

Sowizdrzał myślał w duszy: „Niedługo będziesz ty się cieszył morderco“.

Wreszcie sprzedaż dobiegła końca, talarów jednakże pachołcy nie znaleźli, choć przeszukali skrzętnie każdą w chacie dziurę. Handlarz ryb wykrzykiwał: „Źle szukacie; wiem napewne, że Klas miał przed pół rokiem siedmset talarów“.

Sowizdrzał zaś myślał w duszy: „Tego nie dostaniesz morderco“.

W tej chwili zwróciła się doń matka i wskazując na handla za ryb, rzekła:

— Oto donosiciel!

— Wiem o tem — odpowiedział Sowizdrzał.

— Czy ma on dziedziczyć krwawicę twego ojca?

— Wolejbym przez dzień cały na ławie tortur cierpiał — odparł jej Sowizdrzał.

— I ja także. Lecz nie waż się nigdy wyjawić rzecz z mojej przyczyny, choćbyś na najsroższe męki moje patrzał.

— Ach, wszakżeś ty kobieta.

— Głupi chłopcze! Wszak wydałam cię na świat i cierpieć umiem. Lecz ty, gdybym ciebie ujrzała — —

I naraz pobladła i drżąc dodała:

— Modlić się wówczas będę do Matki Bożej, która patrzała na swego syna, wiszącego na krzyżu.

I rozpłakała się, a Sowizdrzał ściskał ją i pieścił.

I tak oto zawarli oboje wspólny układ nienawiści i siły.

XXXIX.

Rozdział, w którym jest mowa o powtórnem doniesieniu handlarza ryb przeciwko Sowizdrzałowi i jego matce.

Handlarzowi ryb przypadło zapłacić li połowę ceny za sprzęt z chaty Klasów, druga bowiem połowa należała mu się jako nagroda za donosicielstwo, do czasu, ażby się odnalazły owe talary, które go skłoniły do spełnienia podłości.

Klasowa spędzała ninie noce na łzach, a dnie na pracy domowej. Często słyszał Sowizdrzał, jak mówiła sama do siebie: „Jeśliby on odziedziczył pieniądze, zabiję się“.

Wiedząc, że uczyniłaby to, co obiecywała, namawiali ją Sowizdrzał i Nela, by wybrała się do Walcheren, gdzie mieszkali jej krewni. Lecz ona wzbraniała się jechać i mówiła, że nie przyda się na nic ucieczka przed robactwem, które rychle stoczy jej wdowie kości.

Tymczasem handlarz ryb zgłosił się znowu do trybunału i doniósł, że spalony odziedziczył przed kilku zaledwo miesiącami siedmset talarów; a że był człowiekiem oszczędnym, niepodobna przeto, by tak wielką sumę wydał w czasie tak krótkim; złoto musi być przeto gdzieś w jakowej skrytce ukryte.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przeciw defraudacyom podatkowym.

Z wielką biedą uchwaliła komisya finansowa nowelę do ustawy o podatku osobisto dochodowym. Dziwnem niejednemu wydawało się, że właśnie sprawiedliwsza część małego planu finansowego sprawiała takie trudności i pytano się, dlaczego tak się dzieje. Odpowiedź bardzo prosta: oto podatek osobisto-dochodowy jest podatkiem bezpośrednim, a zmiany w tym podatku miały dotknąć wyższe dochody z dalszym celem przeszkodzenia, a przynajmniej utrudnienia defraudacyj podatkowych przez tych, którzy płacić mogą, a nie chcą.

Zmiana w tym podatku obejmuje następujące główne punkty: 1) podwyższenie podatków od dochodu powyżej 10000 koron rocznie; 2) zaprowadzenie podatku od dywidend i tantyem; 3) tak zwany podatek kawalerski; 4) wprowadzenie wglądu w księgi handlowe; 5) ułatwienie w podatku dla większych rodzin. Rząd w projekcie swym obliczył, że z podwyższenia tego podatku spodziewa się rocznie 20 milionów K, a więcej jeszcze pod warunkiem, jeżeli obowiązani do fasyonowania zeznają prawdziwą wysokość swych dochodów. Jednym ze środków do osiągnięcia tego celu było żądanie rządu, aby władze podatkowe miały prawo żądać od opodatkowanych przedkładania sobie ksiąg i zapisków handlowych, jeżeli władze będą miały uzasadnione wątpliwości co do prawdziwości podanych w fasyi cyfr dochodowych.

Przeciw temu opodatkowaniu podniosła się zacięta opozycya, głównie w kołach przemysłowców, wielkich kupców, bankierów itd., którzy zarzucali, że wprowadzenie wglądu w księgi narazi ich tajemnice kupieckie. Przeciw tym zarzutom podniesiono, że wgląd w księgi istnieje już na Węgrzech i w Prusiech, gdzie o nadzwyczajnych nadużyciach z tego przepisu nic nie słyszano; podnoszono dalej, że władze podatkowe są obowiązane do jak najściślejszego przestrzegania tajemnicy urzędowej — wszystkie zarzuty nic nie pomogły i agitacya przeciw wglądowi doprowadziła do tego, że komisya uchwaliła go wprawdzie, ale z szeregiem klauzuli i zastrzeżeń, które to prawo czynią prawie iluzorycznem.

Prawdą jest, że dla kupca np. nie jest przyjemną rzeczą, jeżeli ktoś obcy, choćby to był urzędnik państwowy, bada jego księgi i dowiaduje się rzeczy, które kupiec ze względu na konkurencyę wolałby utrzymać w tajemnicy. Socyalni demokraci nie są też na tyle zwolennikami praktyk fiskalnych, aby tak łatwo zgodzili się na to, żeby państwo miało prawo wglądać w prywatne stosunki obywateli. W tym jednak wypadku byli socyaliści za wglądem w księgi, a to z rozmaitych powodów. Przede wszystkiem należy pamiętać, że zaprowadzenie podatku osobisto dochodowego w Austryi odbyło się pod hasłem wprowadzenia „zasady sprawiedliwości podatkowej". Podatek ten miał trafić każdego stosownie do jego dochodu i dlatego zawierał nieznaczną wprawdzie, ale widoczną progresyę. Co jednak okazało się z biegiem lat? Oto z „zasady sprawiedliwości" zrobiła się wielka niesprawiedliwość dla jednych, a niesłuszny przywilej dla drugich. Np. lepiej sytuowany robotnik, to znaczy zarabiający najmniej 1200 K rocznie, dalej urzędnik państwowy i urzędnik prywatny mógł i faktycznie był dokładnie szacowany co do swego dochodu, to kapitaliści byli w stanie i też praktykowali na wielką skalę utajenie znacznej części swego dochodu, a temsamem płacili mniej niż ustawa na nich nakładała.

Wedle wykazu ministerstwa skarbu jest w Austryi 1304755 obowiązanych do płacenia podatku osob. dochodowego. Z tej liczby ma 725541, zatem okrągło 55% dochód od 1200 do 2000 K rocznie, zaś tylko 42.809 ma dochód ponad 10.000 K, a tylko 1483 dochód ponad 100000 koron rocznie. Są to przecież proste niemożliwości, a powstały one tylko stąd, że ogromna ilość obowiązanych podaje znacznie mniejsze dochody, niż w rzeczywistości mają. Fakt ten wynika zresztą i z tego, że wedle statystyki ilość dochodów z poborów z pracy powiększyła się, zaś ilość dochodów z kapitału, rolnictwa, handlu i przemysłu zmniejszyła się. A przecież każdy wie, że dzieje się wprost przeciwnie; mianowicie, że dochody z pracy (robotników, urzędników państwowych i prywatnych) wskutek drożyzny grubo spadły, podczas gdy dochody bankierów (z powodu wzrostu stopy procentowej), rolników (z powodu wysokich cen zboża i bydła) ogromnie wzrosły.

A jednak statystyka operująca danemi cyframi twierdzi, że ta niemożliwość miała miejsce, a dzieje się to z prostego powodu: oto dochód robotnika, czy urzędnika da się dokładnie skontrolować, czy na podstawie listy robocizny, czy na podstawie pensyi do rangi przywiązanej; dochód zaś kupca, rolnika wielkiego (mali rolnicy podatku osob sto-dochodowego wogóle nie płacą) itd. przyjmowano tak, jak go w fasyi podawał, a rozumie się, że podawał go możliwie najmniej. Z tego właśnie powodu dla uniemożliwienia podawania zbyt niskich dochodów, ma być zaprowadzony wgląd w księgi, a socyalni demokraci nie mogą być za tem, aby biednym obciążono cały ich dochód, bogaczom zaś zostawiano podanie dochodu wedle własnego uznania. Państwo, które opodatkowało każdy kęs chleba, każdy kawałeczek mięsa i cukru, każdy łyk wódki i piwa, ma też prawo żądać od zamożniejszych sfer, aby płaciły sprawiedliwie temu państwu, które dla nich przecież w pierwszej linii istnieje. Jeżeli robotnik już od r. 1898 podlega wglądowi w listę płatniczą; jeżeli urzędnik prywatny na podstawie § 201 podlega skrupulatnej kontroli co do swego dochodu; jeżeli urzędnik państwowy nie może zataić swego dochodu i państwo samo ściąga podatek z tego dochodu, nie widzimy powodu, dlaczego inni opodatkowani nie mieliby podlegać temu samemu przymusowi. Im więcej zresztą bogaci będą płacili, tem mniej ciężarów nałoży się na biednych; zresztą nie rozchodzi się o to, aby bogaci więcej płacili, tylko o to, aby sprawiedliwie, t. j. od całego swego dochodu płacili.

Listy warszawskie.

Warszawa, 9 marca.

Zmiana nastroju. — Niewiara w pokój. — Przygotowania wojenne Rosyi. — Propaganda antyaustryacka. — Demonstracye jubileuszowe.

Charakterystyczna jest zmiana nastroju szerokich kół społeczeństwa naszego w ostatnich czasach. Jeszcze miesiąc, a zwłaszcza sześć tygodni temu bardzo mało kto wierzył na seryo w wojnę z Austryą. Wprawdzie przekonanie o niemożliwości wojny, panujące jeszcze w końcu roku ubiegłego, już się było częściowo rozproszyło, ale sceptycyzm wciąż jeszcze przeważał. Obecnie, wbrew wiadomościom pokojowym, napływającym via Wiedeń i, zwłaszcza, via Berlin, panuje sceptycyzm w stosunku do możliwości bliskiego pokoju. Sceptycyzm ten szerzy się zwłaszcza wśród kół, posiadających styczność ze sferami wojskowemi, lub otrzymujących wiadomości z Rosyi.

W kołach wojskowych i u nas i w Rosyi nikt nie traktuje seryo pogłosek o demobilizacyi. Przeciwnie, zewsząd słyszy się jedynie o forsownych przygotowaniach wojskowości do wojny.

Tempo ćwiczeń wojskowych zostało przyśpieszone w sposób wprost rażący. Ćwiczenia te odbywają się w dzień i w nocy. Rekruci, wzięci w październiku do wojska, odbyli już teraz te ćwiczenia (np. strzelanie ostrymi ładunkami), które zwykle odbywają pod koniec pierwszego roku służby. W końcu lutego wezwano u nas, w Warszawie, rezerwistów, którzy świeżo ukończyli służbę na Dalekim Wschodzie, odebrano od nich „bilety" i kazano im stawić się na 10 marca.

Wielkie wrażenie na ogóle warszawskim wywiera ten ogromny pośpiech, z jakim wojskowość niszczy fortyfikacye, oddawna przeznaczone na zniesienie, oraz likwiduje rozmaite składy wojskowe, wywożąc z nich wszelkiego rodzaju zapasy. Administracya wojskowa poszukuje obecnie kupców na dwa opróżnione elewatory na Woli, gdzie były największe wojskowe składy warszawskie.

Ciekawe jest, że warszawskie fabryki metalowe mają obecnie mnóstwo obstalunków od wojskowości, skutkiem czego pracują nader intensywnie. Obstalunki te są niekiedy tak pilne, że parę fabryk zrzekło się ich, nie mając możności wykonać proponowanych robót na oznaczony termin.

I poza Królestwem przygotowania wojenne rozwijają się w przyśpieszonem tempie. Prace fortyfikacyjne w Brześciu Litewskim, w Ossowcu, Grodnie i koło Kokenbuzen prowadzone są z całym rozpędem. Wszystkie kroki, poprzedzające ogólną mobilizacyę, są przedsiębrane, brak tylko ostatecznych rozporządzeń.

Z Rosyi stale są wysyłane wojska na Kaukaz w celu wzmocnienia sił miejscowych. Wskazywałoby to na pewne zamiary antytureckie, ale z drugiej strony władze wojskowe z całą energią prowadzą wśród żołnierzy propagandę antyaustryacką. Austrya jako wróg najgorszy, Galicya z jej „prawosławnym, rosyjskim ludem" jako cel wojny — oto, co nie schodzi z ust oficerów podczas przyspasabiania żołnierzy do „niebawem mającej nastąpić wojny".

Ale nastrój żołnierzy rosyjskich wcale nie usposabia do przewidywań optymistycznych. Niezadowolenie głęboko nurtuje armię rosyjską. Sporadyczne bunty, strejki i inne objawy niesubordynacyi wybuchają obecnie bardzo często (zwłaszcza w okręgu wileńskim i kijowskim). Władze wojskowe usiłują łagodzić je bez uciekania się do środków ostatecznych.

Istnieje przekonanie, że po skończeniu uroczystości jubileuszowych nastąpi zwrot stanowczo i otwarcie wojenny. Ile w tem prawdy, niewiadomo, dość, że pogłoski i zapowiedzi demobilizacyi u nas nie znajdują wiary.

Jubileusz Romanowów obchodzony był uroczyście przez sfery oficyalne. Robotników zmuszano gwałtem do opuszczania w ten dzień fabryk, zapewniając ich, że administracya fabryczna za to „święto" zapłaci. W wielu fabrykach jednak pracowano.

Z powodu jubileuszu Romanowów po kościołach całego Królestwa odbyły się demonstracye, polegające na zagłuszaniu odczytywanego przez księdza z ambony manifestu carskiego śpiewem hymnu „Boże coś Polskę". Ponieważ o demonstracyach tych policya wiedziała zawczasu, przeto w wielu kościołach odbyły się aresztowania śpiewających. Demonstracye zostały poprzedzone rozszerzeniem całego szeregu odezw, wydanych przez tajne organizacye narodowców — N. Z. R., redakcyę „Polski", „Związek Narodowy". Odezwy wyjaśniały, czem są Romanowowie dla Polski i nawoływały do protestu przeciwko carskiemu jubileuszowi.

Demonstracye powyższe były ogromnie nie na rękę ugodowcom i endekom, gdyż stały w jaskrawej sprzeczności z zapewnieniami ich o bezwzględnym lojaliźmie społeczeństwa polskiego względem Rosyi. Pokazało się bowiem, że i obok socyalistów są u nas żywioły, nienawidzące najazdu i pragnące z nim walki — wbrew wskazówkom Dmowskich.

Swój.

Z kwiatków parlamentarnych.

Wiedeń, 10 marca.

Parlament jest to instytucya, naogół biorąc, dość poważna. Jest to jednak także i instytucya wesoła.

Parlament miewa czasami humor, czasami zaś bywa humorystyczny. To ostatnie jest wtedy, gdy obraduje Izba panów. Aż lubo patrzeć: Zejdzie się kilkudziesięciu dobrze starszych panów, każdy we fraku, urzędnicy we frakach, służba we frakach. Całe to wyfraczone towarzystwo porusza się sztywnie, prowadzi sztywno-ożywione obrady, z reguły zgłasza wnioski, które już dawno w Izbie posłów uchwalone zostały, obraduje, wotuje, głosuje.

W parlamencie zwykle pachnie wybitnie konstytucyą, jedynie gdy obraduje Izba panów, zalatuje od niej jakieś feudalno-trupie wonie. Co dziwne, pachnie wtedy także bardzo wybitnie przyrumienioną „wieprzową", pochodzącą przeważnie z galicyjskich Jorkschirów, które się po-

rodziły i młodość beztroską przepędziły na kwiecistych błoniach Strzyżowa, Wadowic lub Bóbrki, Widocznie bardzo chętnie zasilają się panowie zdrowymi, młodymi organizmami, by do swych starszych organizmów wprowadzić jakieś ożywcze soki. Nauka o transfuzyi krwi nie stoi jeszcze zbyt wysoko. Byłoby tu pole bardzo stosowne do doświadczeń. Chociaż gatunek nie bardzo ten sam, nic by to jednak nie szkodziło.

Jest tedy Izba panów instytucyą przeważnie humorystyczną. A poza tem w parlamencie dość jest humoru. Wesoło bywa czasami na plenum, wesoło w komisyach. Panuje nawet wtedy humor, gdy się uchwala podatki. Gdy uda się dobry dowcip któremuś z posłów, to krąży on następnie przez kilka dni po kuloarach.

Na ostatniem posiedzeniu komisyi finansowej zrobił doskonały dowcip poseł tow. Diamand. Była mowa o telegramie gratulacyjnym Abrahamowicza do hr. Tiszy w Budapeszcie.

Zawołał do Abrahamowicza na całą salę tow. Diamand: Panie kolego (z jakimi to osobnikami tow. Diamand musi być *per* kolega!) pan źle swój telegram wystylizował i zaadresował. Powinieneś pan był telegrafować: „Die Pest der Pest in Pest“.

W powiedzeniu tem przy grze wyrazów, świetnie za jednym razem określony jest Abrahamowicz jak i godny go adresat hr. Tisza. Dla nierozumiejących po niemiecku towarzyszy podajemy, że „die Pest“ znaczy po polsku zaraza, tłumaczy się więc powiedzenie tow. Diamanda: zaraza zarazie w Peszcie.

Łatwo sobie wyobrazić jak wyglądał dostojny staruszek Abrahamowicz, gdy to usłyszał! Sala cała wybuchła śmiechem, posypały się dalsze dowcipy na koszt Abrahamowicza, śmiali się nawet i dowcipkowali służący koło drzwi. Jak później opowiadano, Abrahamowicz byłby wolał zgodzić się jeszcze na jaką koncesyę w sprawie rad powiatowych, byleby tego dowcipu nie słyszeć. Ale przepadło! O tem tow. Diamand nie wiedział. W dwie godziny później cały parlament opowiadał sobie dowcip i bawił się kosztem Abrahamowicza. Mówiono, że obecnie Abrahamowicz nie będzie mógł wrócić do Galicyi, bo we wszystkich powiatach ogłoszona została kontumacya. Nie wiadomo — zaraza pyskowa czy racicowa! *ebeu.*

Galicyjski inspektor szkolny.

Rzeszów, 10 marca.

Dzienniki doniosły już o zasuspendowaniu inspektora szkół ludowych w powiecie rzeszowskim — dra Karola Falkiewicza. Dziś pospieszamy z garścią szczegółów, dotyczących kwalifikacyj moralnych i przeszłości owego osobliwego stróża wychowania publicznego. Jest to tem potrzebniejszem, iż w istocie dr Falkiewicz jest klasycznym typem galicyjskiego inspektora szkolnego, a życiorys jego może posłużyć jako wzór potrzebnych warunków na ową godność. Wypędzony z bardzo „liberalnego“ klasztoru OO. Karmelitów za wesołe życie, z kleryka przeszedł do zawodu nauczycielskiego. Z klasztoru wyniósł wartości tego rodzaju, iż czerpał z nich, jak z rogu obfitości natchnienie i pobudki do czynów — w przyszłym zawodzie. Cechuje go spryt, podstęp, pozbycie się wszelkich skrupułów i „przesądów“ etycznych. Jako nauczyciel uzyskał stopień doktora filozofii. Pomijamy głosy opinii, kwestyonujące poważnie sposób dojścia do tego stopnia naukowego — dość, że uzyskawszy te kwalifikacye, mając kilkunastoletnią praktykę nauczycielską, łatwo otrzymał posadę inspektora szkolnego w Gródku. Przeszło mu to tem łatwiej, iż chytre to indywiduum umiało się zawsze wkręcić w łaski Rady szkolnej krajowej, gdzie go powoływano do specyalnych referatów, n. p do fabrykowania czytanek dla szkół ludowych o treści „religijno moralnej“. Powierzono mu również stanowisko bardzo odpowiedzialne, stanowisko redaktora „Szkoły“, organu Towarzystwa pedagogicznego, gdzie jako mąż zaufania Rady szkolnej krajowej, czuwał nad duchem lojalności i uniżoności nauczycielstwa ludowego wobec władz.

Godność redaktora „Szkoły“ szczególnemi zobowiązaniami wiążą jego opiekunów; nic więc dziwnego, że p Falkiewiczowi darowano nieraz takie winy, które powinny były go dawno zawieść przed kratki sądowe. Toteż już w ostatnich dniach, gdy widział, że ciężar jego postępków ma go ostatecznie przytłoczyć — w obronie swej do Rady szkolnej krajowej powoływał się na fakt redagowania kiedyś organu Towarzystwa pedagogicznego „Szkoła“. Lecz prokuratorya tej zasługi ocenić nie chciała.

Jako inspektor w Gródku z pośród wielu jego wykroczeń zaznaczył się szczególnie głośną swojego czasu aferą — usiłowanego wymuszenia na nauczycielce, którą w rezultacie sam do siebie jako inspektora, sfingowawszy list, zadenuncyował. Za głośna była to sprawa, by mogła mu ujść bezkarnie. Początkowo zasuspendowany, zdołał jednak uzyskać emeryturę, a uszczuplenie zwykłej swej płacy nadrabiał dochodami płynącymi z zajęć, dostarczanych mu przez Radę szkolną krajową. Z uzyskaniem wiceprezydentury przez p Dembowskiego został p Falkiewicz zrehabilitowany i ku zdziwieniu i przerażeniu nauczycielstwa zamianowano go znów inspektorem w Drohobyczu.

Po kilku latach nagromadziło się tyle przeciw niemu skarg o łapówki i inne nadużycia, że dalszy pobyt jego w Drohobyczu był niemożliwy. Sprytny Falkiewicz wysyła deputacyę z nauczycieli do różnych dygnitarzy, która przedstawia go jako ofiarę intryg ukraińskich i w obronie zagrożonego „narodowego stanu posiadania“ prosi, by go nadal tam zatrzymano.

Lecz szalę na niekorzyść inspektora przeważył fakt wprost łotrowski. P. Falkiewicz starał się podsunąć jednemu z nafciarzy nauczycielkę dla celów seksualnych. Gdy zaś nauczycielka owa ulegdz nafciarzowi nie chciała, oskarżył ją inspektor kupler o niemoralne prowadzenie się Nauczycielka poddała się oględzinom lekarskim i zaskarżyła inspektora o oszczerstwo. Zniewolona przez wybitne czynniki do cofnięcia skargi dla uniknięcia skandalu, miała tylko tę satysfakcyę, iż obrońca „zagrożonego narodowego stanu posiadania“ został przeniesiony do Rzeszowa. Tu wiódł dalszy ciąg szlachetnego swego żywota. Za pośrednictwem nauczyciela religii Hassa Wäckera — protegowanego przez rodzinę Badenich — brał łapówki począwszy od 20 aż do 1000 K za różne ułatwienia i korzyści służbowe. Nie ulega wątpliwości, że nie czynił to sam na własną rękę. Jak wieść niesie, zasuspendowano starostę N. w namiestnictwie lwowskiem za przestępstwa związane ze sprawą Falkiewicza. Wytoczono również śledztwo inspektorom Sz. z Jarosławia i R z Brzeżan. Wszyscy ci panowie życia i śmierci nauczycielstwa ludowego są benjaminkami dra Dembowskiego.

Sprawa wykrycia nadużyć byłaby może przewlekła się znacznie, gdyby — jak głoszą tu w sferach nauczycielskich — nie fakt, że zarząd Związku nauczycielstwa ludowego przeprowadził w powiecie badania na własną rękę, a o wynikach tych badań krajowego Związku władza się dowiedziała i śladem tym podążyła. Zanim Związek zdołał rewelacye swe ogłosić, szybko wkroczyła władza szkolna i prokuratorya.

Zaznaczyć należy, że Falkiewicz tracił wielkie sumy pieniężne na karty i pijaństwo. Oprócz tego naciągał znajomych na podpisy wekslowe, przyczem zarwał podobno na 12 tysięcy swego towarzysza doli i niedoli, serdecznego swego przyjaciela radnego Goleskiego ze Lwowa.

T. S. L. w Wiedniu.

Wiedeń, 10 marca.

Niema w polskim języku wyrażenia na oddanie pojęcia, które określa francuskie słowo *canaille*. Jest to szkoda, która się szczególnie daje odczuwać Polakom, mieszkającym w Wiedniu. Muszą

Z galeryi Romanowów.

Z powodu jubileuszu dynastyi rosyjskiej.

4

(Dokończenie).

Zamordowanie carewicza Aleksego.

Jak wiadomo, w rodzinie t. zw. „Romanowów“ morderstwa zawsze były na porządku dziennym. I sporo członków tej czcigodnej familii przeniosło się na tamten, na lepszy świat przy pomocy innych członków tejże familii.

Przypomnimy zamordowanie carewicza Aleksego, syna Piotra Wielkiego. Piotrowi pomagał w synobójstwie generał Wejde, Niemiec, kreatura do szczególnie poufnych zleceń carskich. Ażeby wyroku śmierci nie wykonywać publicznie, Piotr postanowił otruć carewicza. Posłał Wejdego do dworskiego aptekarza Niemca z rozkazem, by przygotował według recepty trujący napój. Aptekarz się zląkł, lecz odrzekł, że za parę godzin napój będzie gotów. Po upływie wyznaczonego czasu znowu się zjawił Wejde i zażądał trucizny. Aptekarz bał się mu wydać trujący płyn i oświadczył, że odda go do rąk tylko samemu carowi.

Wejde się zgodził i wziął ze sobą aptekarza, który truciznę własnoręcznie doręczył carowi. Cesarz i Wejde odnieśli napój Aleksemu. Carewicza jednak trudno było zmusić do wypicia trucizny. Wówczas chwycono się innego środka. Dostali siekierę, podnieśli jedną deskę w podłodze (działo się to we fortecy), ażeby krew mogła spływać wprost na ziemię, i odcięli głowę carewiczowi, wyniszczonemu ciągłymi atakami nerwowymi.

Tak. Wejde był wiernym sługą cara. Był on generałem piechoty i posiadaczem wysokiego orderu św. Andrzeja.

Zamordowanie Iwana Antonowicza.

Nieszczęśliwy członek rodziny carskiej Iwan Antonowicz siedział w więzieniu szlisselburskiem od czasu śmierci Piotra III. Zamordowanie jego było dziełem niejakiego Tiepłowa, jednego z pomocników Katarzyny III. w jej rewolucyi pałacowej przeciw Piotrowi III.

Istnienie Iwana wydawało się niebezpiecznem dla Katarzyny I postanowiono wobec tego w sposób „przyzwoity“ pozbyć się Iwana Zwrócono się więc do dzielnego męża Tiepłowa. Ten ostatni zaproponował bardzo piękny projekt, który też udał się znakomicie.

Zgodnie z projektem Tiepłowa wyszukano oficera piechoty, któremu obiecano wielką nagrodę, jeśli zorganizuje prowokacyjnie bunt na rzecz Iwana. Oficer ten nazywał się Mirowicz. Był to człowiek niezbyt mądry, chciwy nagród. Wszystko zostało umówione i przygotowane.

Z drugiej strony oficerom, którzy stali na warcie przy celi Iwana, rozkazano w razie najmniej szego hałasu w pobliżu celi natychmiast więźnia zabić — jako że na jego korzyść ma pono istnieć jakiś spisek.

Istotnie Mirowicz, gdy znajdował się we fortecy na warcie w innem miejscu, wszczął hałas, niby bunt; hałas dosięgnął celi, oficerowie wykonali zlecenie — i biedny Iwan skończył swe smutne życie.

Mirowicz poddał się dobrowolnie, został aresztowany i oddany pod sąd. Podczas śledztwa tylko się uśmiechał, przekonany, że nietylko ukarany nie zostanie, lecz odwrotnie — otrzyma wielką nagrodę. Mirowicz uśmiechał się nawet wówczas, gdy go odprowadzono na szafot i odczytano wyrok.

Przestał uśmiechać się wówczas dopiero, gdy siekiera ścięła mu głowę.

Dzielnym człowiekiem był Tiepłow.

Tenże Tiepłow otrzymał wkrótce inną misyę. Polecono mu uczyć następcę tronu Pawła spraw państwowych.

Nauczyciel wiedział, jak wziąć się do rzeczy. Zamiast właściwej nauki, położył przed Pawłem stosy aktów senackich. Naturalnie nudne akta wzbudziły w Pawle wstręt do „nauki“. Paweł nie chciał więcej słyszeć o sprawach państwowych — cel został osiągnięty.

Za tak wybitne przysługi Tiepłow został szczodrze wynagrodzony i zmarł jako radca tajny, senator i posiadacz wielu różnych orderów.

więc sobie radzić w ten sposób, że słowo to poprostu spolszczają, ażeby módz trafnie określić pewnego osobnika, który tu na wiedeńskim gruncie już od szeregu lat w Polonii grasuje.

Niema w Wiedniu Polaka, któryby nie wiedział, kim jest ksiądz Łukaszkiewicz. Zajmowała się nim już prasa wiedeńska i krajowa. Znany on jest w szerokich kołach, bardzo liczne wiadomości dotarły o nim nawet do prokuratoryi państwa.

Nie zajmowalibyśmy się wcale ks. Łukaszkiewiczem, gdyby człowiek ten stał na uboczu. Różnego rodzaju kanalij dość jest na świecie, procentowo zaś bardzo wiele w świątobliwym, kapłańskim stanie. Niedziw, gdy ksiądz gwałci nieletnie lub — zależnie od upodobania — dojrzałe dziewczęta, macza ręce w nieczystych sprawach celem osobistego zysku, sprzeniewierza fundusze publiczne. O takich księżach już słyszano, nic to nowego lub szczególnego. Księdzem Łukaszkiewiczem jako człowiekiem prywatnym zajmie się raz przecie prokuratorya państwa i, przypuszczać należy, z tego swego zainteresowania się wyciągnie ostateczne a należyte konsekwencye.

My się Łukaszkiewiczem musimy zająć jako osobą publiczną. Łukaszkiewicz jest prezesem T. S. L. w Wiedniu. Towarzystwo to jest niezawisłe od kół w kraju, zależne jest jedynie i wyłącznie od ks. Łukaszkiewicza. Ten też w niem rządzi! Zbudował sobie ks. Łukaszkiewicz stanowisko przy pomocy kilkunastu dewotek, wyzbył się wszystkich uczciwych, a dla niego niedogodnych jednostek, statuty urobił w ten sposób, że sam się kontroluje i sam rządzi niepodzielnie.

Jest więc skandal na cały Wiedeń; z racyi ks. Łukaszkiewicza opowiadają sobie o polskiej gospodarce, od czasu zaś do czasu zajmują się świeżemi doniesieniami, które od różnych uwiedzionych dziewcząt stale napływają do prokuratoryi.

Jak się takiej parszywej owcy z gminy pozbyć? Próbowano już różnych sposobów, starano się go usunąć — wszystko jednak, jak dotychczas, napróżno. Trudna jest bowiem walka z wszelakiego rodzaju kanaliami, specyalnie zaś trudna z ks. Łukaszkiewiczem. Obecnie jednak, zdaje się, kres przyjdzie na ks. Łukaszkiewicza. O ile prokuratorya akcyi nie uprzedzi, co zresztą byłoby najwłaściwszem wyjściem, to władza ks. Łukaszkiewicza w T. S. L. i tak się skończy. Wzięli tę sprawę w ręce tutejsi zorganizowani towarzysze i wspólnie z ruchliwszą częścią uczciwie myślącej Polonii, prowadzą akcyę.

Wczoraj akcya ta posunęła się o duży krok naprzód. Odbył się bardzo liczny wiec, zwołany przez komitet organizacyjny, zajmujący się powołaniem do życia nowego koła T. S L., podległego krakowskiemu zarządowi. Zebrali się najliczniej robotnicy. Wiecowi przewodniczył tow. Terakowski. Było na wiecu także wiele młodzieży akademickiej. Wybrany na poprzednim wiecu w tej sprawie komitet wniósł już był do namiestnictwa statuty, które spodziewać się należy rychło już zostaną załatwione. Komitet na wczorajszym wiecu złożył sprawozdanie ze swych czynności. Wiec zagaił gorąco tą sprawą zajmujący się inżynier Mistat. Przewodniczył, jak wspomniano, robotnik tow. Terakowski. Do prezydyum wybrani byli ponadto pp. Saski i Działowski. W sprawozdaniu swem inż. Mistat wyjaśnił, że do nowego towarzystwa zapisało się dotychczas 170 członków. Z uznaniem podniósł zainteresowanie się sprawą i czynne zabiegi koło niej robotników zorganizowanych w P. P. S., a wyrzekał na bezczynność burżuazyjnych kół wiedeńskiej Polonii. Drugi referat o potrzebie zrzeszania się wygłosił p. Tański. Rozwinęła się szeroka dyskusya. Uchwalono podziękowanie komitetowi za dotychczasową pracę i zwrócono się doń z wezwaniem, by zajął się sprawą wniesienia do niesienia karnego na ks. Łukaszkiewicza. Ponadto powzięto cały szereg uchwał odnośnie do programu pracy.

Jak obecnie, należy się spodziewać, że skończą się definitywnie rządy Łukaszkiewicza. Z jednej strony dlatego, że akcyę ujęli w ręce ludzie ruchliwi, pełni najlepszych intencyi i chętni do pracy, z drugiej zaś dlatego, że już w najbliższym czasie, jak słychać, prokuratorya już raz nareszcie zaopiekuje się świątobliwą, kapłańską osobą ks. Łukaszkiewicza. Zniknie więc z Polonii wiedeńskiej skandaliczna postać i wrócą do niej normalne stosunki.

Samobójstwa żołnierzy w garnizonie przemyskim.

Przemyśl, 11 marca.

W ciągu 6 dni odebrało sobie życie czterech żołnierzy, pełniących służbę w szeregach, podlegających komendzie korpusu w Przemyślu, a mianowicie:

1. 28 lutego podczas pełnienia służby zastrzelił się Marcin Łukawiecki, artylerzysta zapasowy 3 pułku artyleryi;
2. 1 marca odebrał sobie życie artylerzysta tegoż pułku Dmytro Piłat;
3. W tym samym dniu (1 marca) rezerwista 10 batalionu saperów Aleksander Korab położył kres swemu życiu;
4. 5 marca odebrał sobie życie artylerzysta Jan Pazdyk.

Jest to tylko dorywczy spis nazwisk żołnierzy-samobójców, którzy w ostatnich czasach — w ciągu 6 dni tylko — z własnej woli zeszli z tego świata, zamiast cierpieć w koszarach, barakach czy namiotach na terenie przemyskiej komendy korpusu. Wogóle od czasu objęcia komendy korpusu przez J. E. Henryka Kummera samobójstwa żołnierzy stają się znowu coraz częstsze. Wraca widocznie era, o której przez jakiś czas sądzono, że przeszła do historyi.

Komendant korpusu p. Kummer, człowiek za stary na tak odpowiedzialne stanowisko, — zamiast zbadać i usunąć przyczyny tak częstych samobójstw — postanowił ukarać... samobójców. Oto z powodu ostatniej seryi samobójstw, która zaniepokoiła opinię publiczną, wydał pan Kummer następujący „Korps-Kommando-Befehl":

„Na przyszłość zabrania się wszelkich konduktów pogrzebowych dla samobójców, którzy będą grzebani bez honorów wojskowych".

Czyżby p. Kummer chciał w ten sposób odstraszyć żołnierzy od samobójstw? Komu życie niemiłe, ten chyba i o to dbać nie będzie, czy mu na pogrzebie będą strzelać, czy nie. Jeżeli p. Kummer sądzi, że takimi środkami powstrzyma kogokolwiek od samobójstwa, to raczej powinien był wydać krótki i węzłowaty „Befehl": „Zakazuję żołnierzom popełniania samobójstw"...

Zakaz obrzędu pogrzebowego dla samobójcy może zadowolnić klerykałów, ale czegoś innego wymaga się od komendanta, którego pieczy i odpowiedzialności powierzona jest dola tysięcy żołnierzy. Tej z pewnością nie poprawi przytoczony wyżej „Befehl".

Wojna bałkańska.

Rokowania pokojowe.

Jak z Sofii donoszą, państwa bałkańskie przyjęły pośrednictwo mocarstw. Rokowania prowadzone więc będą za pośrednictwem mocarstw na podstawie warunków ustalonych w Londynie z wyłączeniem odszkodowania wojennego, którego żądania zastępcy państw bałkańskich nie mieli czasu postawić na konferencyi londyńskiej, a przy którem obstają. — Operacye nieprzyjacielskie nie będą wstrzymane, a ich rozwój będzie miał wpływ na bieg rokowań, gdyż nowe ofiary wymagać będą nowych rekompensat.

Odpowiedź państw bałkańskich prawdopodobnie dzisiaj wręczoną będzie mocarstwom.

Także w Konstantynopolu skłonni są do zawarcia pokoju, mimo sprzeciwienia się komitetu młodotureckiego. Opozycyę w gabinecie robi minister spraw zagranicznych Hadżi Alil, ale w. wezyr zdecydowany jest zawrzeć pokój, idąc za radami naczelników armii Izzeta i Hadiego.

Austrya a Serbia.

Wbrew uchwałom konferencyi ambasadorów Serbia, jak doniesiono, wysyła wojska pod Skutari na pomoc Czarnogórcom. Jak w kołach politycznych serbskich zapewniają, zagraniczni posłowie serbscy otrzymają rozkaz oświadczenia mocarstwom, że Serbia po zdobyciu Skutari natychmiast cofnie swoje wojska do ojczyzny i nie ma zamiaru wysyłania tych wojsk do Durazza. Dalej posłowie serbscy mają oświadczyć, że Serbia bynajmniej nie myśli o unicestwieniu uchwał londyńskiej konferencyi ambasadorów w sprawie portu Durazzo.

Zdaje się, że to pokojowe usposobienie Serbii nastąpiło za wskazówką Petersburga. Serbia jest też zaniepokojona faktem, że Austrya nie demobilizuje na jej granicy i stąd oświadczenia pokojowe i poddanie się woli mocarstw.

Telegramy z środy 12 marca.

Zatarg rumuńsko-bułgarski.

Londyn. Biuro Reutera donosi, że rosyjski minister spraw zagranicznych Sazonow otrzymał memoryał o sporze bułgarsko-rumuńskim. Bułgarya i Rumunia zgodziły się na pośrednictwo mocarstw.

Sofia. (Tel. wł.). Danew wyjechał do Dimotiki, skąd z końcem tego tygodnia pojedzie do Petersburga, gdzie będzie prowadził rokowania z bawiącym już tam posłem Ghiką.

Zatarg grecko-bułgarski.

Londyn. Biuro Reutera dowiaduje się, że poselstwo bułgarskie otrzymało szyfrowaną depeszę, zawierającą szczegóły o konflikcie między Grekami a Bułgarami w Nigrita. Na żądanie Bułgaryi zamianowano komisyę śledczą. Słychać, że podczas konfliktu zginął jeden oficer bułgarski i wielu żołnierzy, wielu też odniosło rany.

Wiedeń. O walkach Greków z Bułgarami pod Nigritą donoszą z Saloniki, że walka była krwawą i że wzięła w niej udział także artylerya. Grecy zdobyli dwa działa i zdołali odeprzeć Bułgarów. Liczba zabitych w tej walce ma wynosić **50.**

Konferencya ambasadorów.

Londyn. (Tel. wł.). Wczorajsza konferencya radziła nad sprawą albańską, ale nie doszła do żadnego rezultatu. Spodziewają się, że we czwartek Rosya da ostateczne wyjaśnienie co do swego stanowiska.

O pośrednictwo mocarstw.

Paryż. (Tel. wł.). „Temps" daje do odpowiedzi państw bałkańskich, że przyjmują pośrednictwo mocarstw, następujący komentarz: Państwa bałkańskie oświadczają, że zawrą pokój dopiero po zajęciu Adryanopola i Skutari, a tymczasem nie zgadzają się na zawieszenie broni. Widocznie chcą mieć te miasta jako zastaw, że Turcya nie zerwie rokowań. Bułgarya obstaje przy granicy Midia-Rodosto, Grecya żąda wysp Egejskich, Czarnogóra żąda Skutari, a wszystkie żądają odszkodowania wojennego. Wobec tego wątpliwem jest, czy pośrednictwo mocarstw doprowadzi do rezultatu.

Dlaczego poddano Janinę?

Ateny. (Tel. wł.). Essad pasza usprawiedliwia poddanie Janiny tem, że miał tylko 8000 ludzi zdolnych do walki, ponieważ Albańczycy zdradziecko go opuścili.

Przegląd polityczny.

Zbrojenia niemieckie. „Vossische Ztg." donosi, że rząd niemiecki zażąda 20 milionów marek na wojskową flotę powietrzną.

Anglia i Niemcy. Zapowiedziana wizyta ks. Walii w Berlinie uważana jest w kołach berlińskich dyplomatycznych za symptom polepszenia się stosunków między Anglią a Niemcami. Z Londynu donoszą, że w tamtejszych kołach dyplomatycznych sądzą, że wizyta stanowi do-

wód, iż niebezpieczeństwo wojny europejskiej można uważać za zażegnane.

Fundusz antypolski.

Berlin, 12 marca.

Sejm pruski rozpoczął wczoraj obrady nad budżetem komisyi kolonizacyjnej i nad wniesionem niedawno przedłożeniem, żądającem podwyższenia dotychczasowego funduszu kolonizacyjnego, wynoszącego 725 milionów marek, o dalszych **230 milionów** celem wzmocnienia niemieckości w prowincyach Prus zachodnich i Poznańskiem.

Minister rolnictwa Schorlemer oświadczył, rząd stoi na stanowisku, iż obecnie bez spowodowania niebezpieczeństwa nie może stanąć w miejscu w polityce kolonizacyjnej, że więc trzeba przyznać dalsze środki na kolonizacyę. Komisya kolonizacyjna w niewielu miesiącach roku 1913 mogła nabyć 500 hektarów, więc działalność kolonizacyjna w przyszłości nie jest wykluczoną. (Oklaski na prawicy, sprzeciwy u Polaków i socyalnych demokratów).

Konserwatysta Kries zgadza się z zapatrywaniem ministra, że w polityce kolonizacyjnej nie można ustawać.

Poseł Herold (centrum) oświadczył, że centrum odrzuca przedłożenie, gdyż jest ono przeciwne sprawiedliwości i konstytucyi. Przez walkę przeciw Polakom osiąga się tylko to, że Polacy stają się coraz radykalniejszymi, że wzmaga się ich usposobienie opozycyjne, aż wreszcie przechodzą do socyalnych demokratów, mimo konserwatywnego charakteru Polaków (?). Lepiej byłoby użyć tych pieniędzy na wzmocnienie odporności na zewnątrz.

Minister skarbu Lentze podniósł, że walka z polskiemi dążnościami nie została przez rząd podjęta dobrowolnie, lecz została mu narzucona. (Burzliwe protesty u Polaków. Posłowie polscy wołają: Kłamstwo!). Dalej mówił minister wśród ciągłych przerywań ze strony Polaków, że Polacy zajęli stanowisko odrębne, trzymają się zdaleka od Niemców. Drogą pojednania z Polakami nie postąpilibyśmy naprzód, ponieważ chcą oni odbudowania Polski. Staramy się na polskich obszarach osiedlić także Niemców, aby tam nie powstało dla nas obce państwo we własnym naszym kraju.

Wolnokonserwatywny Bredt i narodowy liberał Glätzel popierają politykę antypolską.

Poseł Pachnicke, mówiąc imieniem postępowego stronnictwa ludowego, uznaje gospodarczy i kulturalny pożytek działalności kolonizacyjnej, ale sądzi, że politycznego celu się nie osiąga, czego zaś winę widzi w charakterze wyjątkowym powziętych zarządzeń. Mówca zapowiada wniosek, który zażąda, aby zamiast 230 milionów przeznaczyć 300 milionów na wewnętrzną kolonizacyę w całem państwie pruskiem.

Poseł Trąmpczyński oświadczył, że nie jest to bardzo taktowne przedkładać cesarzowi w roku jubileuszowym do podpisania ustawę, której założeniem jest najhaniebniejsze złamanie danego Polakom słowa królewskiego. Jedyną zbrodnią Polaków jest to, że występują w obronie swojej narodowości. Państwo, które traktuje Polaków w taki sposób, jak Prusy, stwarza sobie zgniłe podstawy.

Duńczyk Kloppenberg krytykował w najostrzejszych słowach politykę antypolską.

Socyalista Ströbel podniósł, że etyka każe szanować prawa innych plemion narodowych. Polityka stosowana wobec Polaków jest nonsensem bezcelowym. Mowca podnosi zasługi Polaków na polu kultury. Przestrzega przed coraz to nowszem drażnieniem żywiołów narodowych w dzisiejszej napiętej sytuacyi międzynarodowej.

Przedłożenie przekazano komisyi budżetowej, a budżet komisyi kolonizacyjnej przyjęto bez dyskusyi.

KRONIKA.

Środa 12 marca.

Dlaczego p. Korzon od 50 lat kaszle? W chorwackim dzienniku „Obzor“, wychodzącym w Zagrzebiu, zamieścił jakiś dr D. P. feljeton o Warszawie, zawierający niebotyczne bzdurstwa. Ów Chorwat D. P. bawił kilka dni w Warszawie, gdzie go widocznie ktoś ze złośliwości lub głupoty „nabrał“. I tak np. dr D. P. czynowników uważa za przedstawicieli inteligencyi warszawskiej, bo takimi są... urzędnicy zagrzebscy. Dr D. P. spostrzegł bądź co bądź, że Warszawa jest nie mniej polską niż Kraków, chociaż na zewnątrz nie może się to w niejednym kierunku objawiać. Podczas gdy Kraków jest atoli miastem „małem, uniwersyteckiem, klerykalnem, stronniczem, austryackiem“, w Warszawie czuje się człowiek znowu w „wielkim świecie“; Jest ona miastem „handlowem, bogatem, dziennikarskiem, powstańczem, a rosyjsko-absolutystycznem“ (jednym tchem!). Opisawszy herb miasta i wysnuwszy z tego niemożliwe wnioski (ktoś w Warszawie zażartował sobie widocznie z turysty), zachwyca się D. P. Warszawiankami i zatrzymuje się na „Wiernej Rzece“ Żeromskiego. Pisze tutaj między innemi co następuje:

„Jest to lektura na wskroś aktualna, bo młodzież polska znajduje się w jakiejś przedpowstańczej sytuacyi w razie wojny niemiecko-rosyjskiej. Ale los takiego powstania może być jeszcze żałośniejszym, niż w roku 1863. Panowanie niemieckie gorsze od rosyjskiego. Polak sam nie wie, co gorsze, i beznadziejnie patrzy w przyszłość“.

Osobliwe też anegdotki opowiada p. D. P. o różnych osobistościach warszawskich. Pisze np., że w r. 1863 Korzon zawisł już na szubienicy (!), ale został ułaskawiony i od tego czasu silnie kaszle...

Ale są jeszcze w Warszawie inne wybitne osobistości, profesorzy uniwersytetu! I tym poświęca dr D. P. tyleż miejsca, co Polakom. Przedewszystkiem więc „ljubezni“ prof. Francew (ljubezni — kochany, miluchny), po którym następuje cała ich litania, a dla każdego kilka słów pochwały o jego działalności naukowej (!!). Wszyscy, chociaż na obczyźnie, przecież produktywni! I woła autor z niedowierzaniem: „A więc to są „rusyfikatorzy“ Warszawy!“

Takie „informacye“ o Polsce daje swym rodakom „brat-Słowianin“...

Nowiny krakowskie.

Program wieczorku Beethovenowskiego, urządzanego przez Uniwersytet Ludowy we czwartek 13 b. m. w Związku stow. rob. (Filipa 2, II. p.), przedstawia się, jak następuje:

Prof. dr Józef W. Reiss wygłosi odczyt o życiu i twórczości Beethowena.

W części ilustracyjnej wezmą udział:

P. L. Dobrzańska (skrzypce) — Sonata wiosenna; adagio z sonaty VI.; menuet.

P. E. Loeglerówna (fortepian) — adagio z sonaty patetycznej; finał z sonaty cis moll; Scherzo z sonaty III.

P. M. Zarankówna (śpiew) — 2 pieśni.

Początek o godz. 7 wieczorem. Bilety wcześniej do nabycia (po 20 h) w Związku i w czytelni Uniwersytetu ludowego (Szewska 16). Podczas wykonywania poszczególnych utworów drzwi do sali będą zamknięte.

Sądzimy, że nasi robotnicy i robotnice tłumnie skorzystają ze sposobności poznania twórczości Beethovenowskiej. Ogromne zamiłowanie do muzyki, do śpiewu tkwi w duszy polskiego robotnika. Dopiero jednak w ostatnich czasach nadarza mu się częstsza sposobność głębszego zapoznania się z poszczególnemi wielkiemi postaciami z historyi muzyki.

Porządek dzienny czwartkowego posiedzenia obejmuje następujące sprawy: 1) budowa dojazdów do nowego dworca towarowego, 2) połączenie domów z kanałami miejskimi, 3) nowela do ustawy budowlanej w sprawie oznaczenia maksymalnej wysokości domów, 4) zamknięcie rachunkowe za r. 1911, 5) oferta na zaprzęgi miejskie, 6) zasklepienie Młynówki, 7) o drogę z Krowodrzy do fortu Nr 9, 8) regulacya etatu służby miejskiej, 9) ustanowienie posady dozorcy muzealnego, 10) posada maszynisty w rzeźni, 11) wybór członka do zarządu kolei kocmyrzowskiej, 12) wyznaczenie 24 000 K na restauracyę wieży ratuszowej, 13) unormowanie posad na cmentarzu, w urzędzie zdrowia i dla pilnowania dróg, 14) naprawa wozu dla przewozu dekoracyj teatralnych kosztem 735 K, 15) sprawy poufne.

O przyłączenie Podgórza. Wczoraj odbyło się posiedzenie subkomitetu dla rozszerzenia granic Krakowa, na którem obradowano nad uzupełniającymi punktami układów, zawartymi w ostatniem piśmie Podgórza. Chodzi, jak już pisaliśmy, o żądanie Podgórza co do reformy wyborczej, żądanie obejmujące 16 mandatów i bierne prawo wyborcze wyłącznie dla mieszkańców Podgórza.

Z teatru miejskiego. W sobotę 15 b. m. wystawia teatr krakowski dramat w 3 aktach p. t. „Lawina“, rozgrywający się na tle życia współczesnego Francyi. Autorem dramatu jest młody Polak, zżyty ze społeczeństwem francuskiem, p. Henryk Korab-Kucharski, który nie zatracił jednak żywego kontaktu z kulturą i umysłowością polską. „Lawina“ w jego dramacie symbolizuje duszę kobiecą, która wyswobodzona przez tchnienie uczucia, popada w konflikt z merkantylną atmosferą otoczenia. Dramat traktowany jest realistycznie: autor wysnuł swe uogólnienia syntetycznie z żywych uczuć i żywych ludzi. Premiera sobotnia jest tem ciekawsza, że stanowi debiut sceniczny młodego autora, od którego dyrekcya krakowskiego teatru nabyła prawo pierwszeństwa. Przyjął także „Lawinę“ do wystawienia warszawski teatr Rozmaitości. Główną rolę kobiecą kreować będzie p. Mrozowska.

Odczyty o Marksie. Uniwersytet Ludowy zawiadamia niniejszem, że odczyty p. dra Weinera o prawie rzymskiem wskutek niedyspozycyi prelegenta zostają odwołane.

Natomiast odbędą się w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14 dwa odczyty o Marksie (z racyi 30 tej rocznicy śmierci), mianowicie:

W piątek 14 b. m. E. Haeckera p. t. „Marks a kwestya polska“.

We wtorek 17 b. m. K. Czapińskiego: „K. Marks w historyi socyalizmu“.

Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp, jak zawsze, dla nieczłonków 10 h.

Pożar na Zwierzyńcu. Około północy ukazała się w stronie kopca Kościuszki łuna. Z krakowskiej strażnicy ruszyły sikawki i beczkowozy straży pożarnej, a za nią popędziły powozy w stronę Zwierzyńca, gdzie za Salwatorem na t. zw. Powiślu we dworze Norbertanek wybuchł pożar. Zapaliła się stodoła około 80 metrów długa, dotykająca gościńca nad Wisłą, należąca do kompleksu zabudowań gospodarczych, którym zagrażało niebezpieczeństwo. Kiedy straż przyjechała, stodoła już stała w płomieniach. Przystąpiono do akcyi, aby uratować inne zabudowania dworskie i kilka sąsiednich domów mieszkalnych, krytych gontami. Po godzinnej pracy ogień się zmniejszył. Ugaszono następnie sąsiednią stodołę, niedawno wybudowaną. I ta spaliła się wraz całą zawartością. Również spalił się kierat, wozownia wraz wozami, pługami i narzędziami gospodarczemi. Ocalała tylko stajnia, w której znajdowało się 50 sztuk bydła i około 20 koni. Spalone stodoły miały długości 140 metrów i były naładowane zapasami zboża, siana i słomy. Wszystkie zapasy spłonęły; były one ubezpieczone na 24 000 K. Szkoda ogólna wynosi około 40 000 K. Przyczyny pożaru nie wykryto. Przypuszczają, że ogień został podłożony, stodoła bowiem była zamknięta i nikt w niej wczoraj nie pracował. Pożar powstał z wnętrza, dokąd rzucono, zdaje się zarzewie, a spostrzeżono go dopiero, gdy ogień przedostał się przez popękane od gorąca dachówki.

Udogodnienia przy pociągach Kraków-Wiedeń. Przy pociągach pospiesznych między Wiedniem a Krakowem, a to przy pociągu wyjeżdżającym o g. 9·20 wieczór z Wiednia i przy pociągu wyjeżdżającym z Krakowa o godz. 10·35 wieczór zaprowadzone będą wagony sypialne I. i II. klasy z d. 1 maja. Od tegoż terminu wprowadzone będą na przestrzeni Przerów-Bogumin przy pociągu pospiesznym, wyjeżdżającym z Wiednia do Krakowa o godz. 3·35 po południu, wagony restauracyjne.

Wybory wydziału zgromadzenia pomocników gospodnio-szynkarskich odbędą się 14 marca we własnym lokalu Powiśle 3, między godz. 10 a 12 przed południem i 2 a 4 po południu.

W „Związku“, stow. młodzieży żydowskiej (Zielona 9, II p), wygłosi tow. Emil Haecker jutro, we czwartek, o godz. 7½ wieczorem odczyt p. t. „Z historii ruchu socyalistycznego w Galicyi“.

W teatrze „Nowości“ obecny program, w którym prawdziwe tryumfy święci Lampo, niezrównany włoski transformator i taneczny ensemble Lusus trio, oraz nimfa świetlna i wodna, trwać będzie jeszcze trzy dni, t. j. we środę, czwartek i piątek.

Zatrucie ciastkami. 4 i 7 letni Jan i Józef Nalada, dzieci robotnika w Ludwinowie, po spożyciu ciastek, kupionych w jednym ze sklepów w Podgórzu, ciężko zachorowały wśród objawów zatrucia. Wezwane pogotowie wypompowało dzieciom żołądki i w groźnym stanie przewiozło je do szpitala Ludwika.

Aresztowano w jednej z kawiarń poszukiwanego listami gończymi Hausmana z Bolechowa, ściganego za kradzieże

Porzucone dziecko. Dziś nad ranem w Dębnikach w dołach przy drodze do Pychowic znaleziono owinięte w pieluszki 1-roczne dziecko płci męskiej Dziecko oddano do szpitala, a za matką wdrożono poszukiwania.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ulicy Zwierzynieckiej 14:

We czwartek o godz. 7 wieczorem: Henryk Raabe: „Zmysły u zwierząt“.

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

We środę od godz. 6—7 wieczorem: dr Sokolnicki: „Dyplomacya“; od 7—8: dr Sokolnicki: „Dzieje Europy współczesnej“.

We czwartek od godz. 6—7 wieczorem: prof. T. Grabowski: „Historya myśli politycznej“.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa „Taniec czynowników“.
Czwartek „Judasz z Kariothu“.
Piątek „Taniec czynowników“.
Sobota „Lawina“, dramat w 3 aktach H. Korab-Kucharskiego.
Niedziela po południu: „Dobrze skrojony frak“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Lawina“.
Poniedziałek „Taniec czynowników“.
Wtorek: „Lawina“.
Środa: Judasz z Kariothu“.
Od czwartku do soboty teatr zamknięty.

Teatr świetlny „Uciecha“, Starowiślna 16.

Od soboty 8 do piątku włącznie 14 b. m. Wesołe komedye Wieczór weselny lekarza (Nordisk) i Homer na sposób francuski (występ Zuzanny Grandais). Zamek Blois nad Loarą Grzech (dramat). Humoreski Ligotto jako toreador i Maks Lindner leczy się czerwonem winem. Nadto najnowszy Przegląd tygodniowy, obrazy: Węże jadowite. Szybkostrzelne gorskie działa W kuźni życia (dramacik).

W niedzielę od godz. 2½ do 11 O b e c n i e w d n i p o w s z e d n i e początek pół do piątej Ostatni program o godz. 9.

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Podwale 6.

Przedstawienia w dni powszednie od godz. 4 do 10½ w nocy, w niedziele i święta od godz. 3 do 11 w nocy.

Nowiny lwowskie.

Wybór prezydyum Rady miejskiej. Rada miejska dokonała wczoraj wyboru prezydyum. Głosowało 98 radnych. Brakowało dra Aschkenazego, który złożył mandat, i dra Olszewskiego, który usprawiedliwił nieobecność chorobą. Prezydentem wybrała Rada 97 głosami Józefa Neumanna, pierwszym wiceprezydentem 87 głosami dra Tadeusza Rutowskiego, drugim wiceprezydentem 78 głosami dra Leonarda Stahla. Na wniosek radnego Dwernickiego odroczono wybór trzeciego wiceprezydenta do dnia 27 marca.

Po wyborze sekcyj uchwaliła Rada na wniosek radnego Obmińskiego podwyższyć opłatę od piwa o 7 K na hektolitre.

Znów zamach morderczy i samobójstwo. We wtorek po południu w szynku na rogu ul. Stawowej i Granicznej murarz Wojnowski, liczący lat około 30, dwoma strzałami rewolwerowymi usiłował zabić swą żonę Julię, a następnie sobie życie odebrał. Małżeństwo, które od dłuższego czasu żyło ze sobą w niezgodzie, siedziało w jednej z izb szynku, w której nikogo prócz Wojnowskich nie było. Nagle rozległy się trzy strzały. Szynkarz, wbiegłszy do izby, zobaczył oboje już leżących w krwi na podłodze, Wojnowski trzymał jeszcze w ręku rewolwer. Wezwano pogotowie, którego lekarz dr Jones stwierdził śmierć Wojnowskiego; żona miała dwie rany w prawym policzku i prawej skroni. Obie rany są groźne. Po prowizorycznem obandażowaniu odwieziono nieprzytomną do szpitala.

W ciągu ostatnich tygodni trzeci to już podobny wypadek. Podobnie jak codzień powtarzające się samobójstwa i zamachy samobójcze, powtarzają się fakty takie jak z Kruszyńskim, Niemczyckim, a obecnie Wojnowskim, jakby epidemia jakaś.

Strzelanina na ulicy. W szynku Schwarza przy ul. Żółkiewskiej w poniedziałek wieczór doszło do wielkiej awantury między murarzem Wolskim a braćmi Olszańskimi na temat niemiłego zajścia, jakie kiedyś Wolski miał z jednym z Olszańskich o narzeczoną, ów Olszański poranił go bowiem nożem. Chcąc się zemścić, dobył Wolski rewolweru i grożąc zastrzeleniem, wypędził Olszańskich z szynku. Na ulicy strzelił do tego, który go kiedyś poranił, ale Olszańscy też uzbrojeni w rewolwery odpowiedzieli strzałami. Olszański otrzymał dwie rany w nogę. Wolski, dopełniwszy zemsty, zbiegł.

Nieudały włamanie. Nowicyusz w złodziejskim fachu Józef Rusin usiłował we wtorek w nocy włamać się do składu jubilerskiego Buszaka przy ul. Akademickiej przez sąsiedni próżny sklep, do którego dostał się z piwnicy. Lichemi jednak narzędziami nie mógł przebić ściany, dzielącej go od składu kosztowności, które posiąść pragnął tak namiętnie, że nie spostrzegł się, jak ranek i lokatorzy kamienicy zastali go przy daremnej „pracy“. Schwytano go i przy asystencyi wielkiego zbiegowiska odprowadzono na policyę

Kradzieże w warsztatach kolejowych. Mikołaja Dorche, ślusarza kolejowego, śledziła od dawna ekspozytura policyi na dworcu, podejrzywając go o kradzież materyałów w warsztacie. Agent policyjny, który Dorche śledził, przyłapał go na sprzedawaniu w sklepie żelaznym armatur maszynowych

Samobójstwo. Pod drzwiami kuchni w domu przy ul. Zyblikiewicza 47 w poniedziałek wieczór wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie Aleksander Zacharko, monter miejskich zakładów elektrycznych. Powodem miał być brak wzajemności ze strony Anny S., służącej, pod której drzwiami popełnił samobójstwo.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Wykłady w stowarzyszeniach zawodowych robotniczych w godzinach od 7½ do 9 wieczorem codzień.

Zabawy dla dzieci w niedziele po południu od godz. 4 do 6.

W piątek 14 marca odbędzie się w Stowarzyszeniu handlowców (Rynek 8, II p.) wykład popularno naukowy dra Z. Lesera p. t.: „Niedola mieszkaniowa“. Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp wolny.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Czwartek Tannhäuser“.
Piątek o godz 4 po południu: „Taniec czynowników“.
Piątek o godz. 8 15 wieczorem: Drugi koncert J. I. Paderewskiego.
Sobota po południu: „Leci liście z drzewa“.
Sobota wieczór „Życie paryskie“.
Niedziela po południu: „Dobrze skrojony frak“.
Niedziela wieczór: „Tannhäuser“.
Poniedziałek o godz. 4 30 po południu: „Kuglarz“ i „Zaczarowany flet“.
Poniedziałek wieczór: Trzeci i ostatni koncert J. I. Paderewskiego.

Z kraju.

Wszechpolska metoda. Z Nowego Sącza donoszą nam: Jeżeli gdzie, to przecież w takiej instytucyi, jak w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych we Lwowie, jako w zakładzie zastępczym przymusowego ubezpieczenia urzędników prywatnych, nie powinno się wprowadzać polityki partyjnej wszechpolskiej i metodą wszechpolską.

Kiedy przed rokiem z oddziału nowosądeckiego wybrano delegatami na walne zgromadzenie we Lwowie tow. Schifflera i redaktora „Szkolnictwa“ p. J. Gutowskiego, wydział główny we Lwowie wraz z p. Balem wybór ten unieważnili „ze względów formalnych“, bo zgromadzenie zamiast o godz. 3 po południu rozpoczęło się o pół godziny później.

Na następne zaś zgromadzenie przygotowano się już, by nie przeszli tacy „czerwoni“ delegaci. Leśniczy Dutkiewicz z Rytra otrzymał ze Lwowa „instrukcyę“, no i przybył na zgromadzenie z swoimi strażnikami lasowymi, którymi komenderował, by na niego i drugiego leśniczego, ich przełożonego, głosowali.

Oczywista rzecz, że biedny strażnik lasowy musiał głosować na kartkę, którą mu do rąk wcisnął jego przełożony, tem więcej, że ten „przełożony“ stał mu na karku. Takich niewolników na kilkadziesiąt członków oddziału nowosądeckiego była większość, to we Lwowie obliczono, to i p. Dutkiewicza pouczono.

Lecz i te wybory musiał wydział główny unieważnić, gdyż popełniono szereg innych jeszcze nieformalności, któreby można nazwać nieco inaczej.

Przed tygodniem odbyto ponowne wybory, tym razem na podstawie już zmienionych statutów i w obecności delegata głównego wydziału p. Zawadowskiego. I znowu powtórzyła się ta sama metoda tylko z tą zmianą, że była lepiej udoskonaloną i patronował jej delegat p. Zawadowski.

Sztuczki tego rodzaju oburzyły najspokojniejszych. Przeciw tego rodzaju „wyborom“ wniesiono protest ze strony bardzo poważnego grona członków i zagrożono, że jeżeli wydział główny temu nie położy końca, członkowie ci przeniosą się do Pow. Zakładu pensyjnego.

Z zaboru rosyjskiego.

Pod zarzutem należenia do P. P. S. Czwarty departament karny warszawskiej Izby sądowej na sesyi wyjazdowej w Piotrkowie rozpoznawać ma sprawę Wasyla Denisowa, b. komisarza policyi częstochowskiej oraz techników Michała Urbańskiego i Karola Dowbora, oskarżonych z art. 51 i 2 cz. art. 102 now. kod. karn. o należenie do P. P. S., odroczoną w d. 27 grudnia z. r. z powodu niestawienia się pomocnika Abuzowa, który w terminie rozpraw chorował wskutek ran, otrzymanych przy oblężeniu bandytów, strzelających z wieży Jasnogórskiej. Akt oskarżenia zamieściliśmy wówczas.

Ze świata.

W dobie „jubileuszowej“. Dzienniki rosyjskie donoszą: Posłowie ze skrajnej lewicy otrzymali w ostatnich czasach dużą ilość skarg od zesłańców politycznych. Pp: Kiereński i Czcheidze otrzymali depeszę od 43 zesłanych na osiedlenie do powiatu jenisiejskiego, w której skarżą się oni, że policya miejscowa skasowała art. 323 ust. o zesłańcach, na mocy którego za wiedzą administracyi zesłańcy mają prawo jeździć w obrębie powiatu i gubernii i otrzymywać w tym celu paszporty. Prócz tego skarżą się oni, że policya wbrew prawu **z a b r o n i ł a i m r y b o ł ó w s t w a i m y ś l i w s t w a, t o j e s t j e d y n y c h z a j ę ć, b r o n i ą c y c h p r z e d g ł o d o w ą ś m i e r c i ą.**

W rezultacie tych rozporządzeń poczęto masowo aresztować zesłańców.

Ogłoszono szczegółową informacyę co do poszczególnych literatów i działaczów społecznych, znajdujących się na emigracyi. Otóż Gorkij, oprócz spraw prasowych, ma procesy z art. 102 i 73, Amfiteatrow z art. 73, Minskij i Balmont z art. 103, ci wszyscy zatem powrócić do Rosyi na zasadzie aktu amnestyjnego nie mogą

Czy wolno żydowi chorować w Petersburgu? Żyda Nejmana wysłali lekarze do Petersburga na kuracyę. Nejman leczył się przez dwa tygodnie w szpitalu, poczem wypisał się. Wówczas policya wytoczyła przeciw niemu proces z art. 63 ust. kar o samowolny pobyt w mieście, w którem, jako żyd, nie miał prawa przebywać. Sędzia uwolnił Nejmana od odpowiedzialności.

TELEGRAMY

z dnia 12 marca.

Rozpisanie budowy losów kanałowych.

Wiedeń. (Tel. wł). Urzędowa „Wiener Ztg“ ogłosi jutro rozpisanie oferty na budowę II. losu kanału Zator Samborek i III. losu kanału Wisły. Termin wnoszenia ofert ustanowiony zostanie do 15 kwietnia.

Pomnożenia sił technicznych w Galicyi.

Wiedeń. (Tel. wł). Celem przyspieszenia robót technicznych w Galicyi rząd zgodził się na powiększenie sił technicznych w służbie państwowej. Namiestnik Bobrzyński otrzymał upoważnienie do rozpisania konkursu na 10 posad w IX i VIII randze. O posady mogą się też ubiegać technicy w służbie prywatnej.

Wybór uzupełniający w Austryi Dolnej.

Wiedeń. (Tel. wł.). Przy wczorajszym wyborze uzupełniającym posła do parlamentu z miast Krems — Klosterneuburg wybrany został niemiecko narodowy Richter przeciw kandydatowi socyalno-demokratycznemu Hackenbergowi, który otrzymał 3762 głosów. Richter zawdzięcza swój wybór poparciu przez chrześcijańsko-społecznych.

Obstrukcya w sejmie węgierskim.

Budapeszt. „Pester Lloyd“ donosi, że opozycya ma zamiar na posiedzeniu sejmu we czwartek przeszkodzić obradom parlamentu przez b u r z l i w e s c e n y. Kierujący komitet zjednoczonej opozycyi odbył wczoraj naradę, na której uchwalono n i e d o p u ś c i ć d o n o r m a l n y c h o b r a d p a r l a m e n t a r n y c h, dopóki ustawa wyborcza nie będzie zniesioną. Uchwała oświadcza dalej, że opozycya razem z socyalistami i wszystkimi tymi, którzy życzą sobie powszechnego prawa głosowania agitować będzie dalej za demokratyzacyą prawa wyborczego.

Katastrofa w kinoteatrze.

Paryż. Z rannych podczas wybuchu w kinoteatrze w Montceau le Neuve zmarło dotąd 7 osób.

Klerykali na służbie caratu w Królestwie.

Sosnowiec, 10 marca.

Wiadomo, że żywioły klerykalne zawsze oddawały się i oddają na służbę krwiożerczemu caratowi. Wiadomo, że klerykali wraz z narodową demokracyą dzielnie pomagali policyi rosyjskiej w tłumieniu rewolucyi 1905 roku. Wiadomo, że klerykali zawsze stają po stronie rządów i burżuazyi przeciwko klasie robotniczej w jej walce z caratem o prawa polityczne i z kapitalistami o prawa społeczne — o prawa do życia. Ale wprost trudno uwierzyć, jak żywioły te daleko zaszły w swem upodleniu względem wroga, który ich kopie swym butem kozackim, w lizaniu tej łapy, która ich gniecie. Oto tego najświeższy dowód.

W organie klerykalnym p. t. „Kuryer Zagłębia“ ukazał się artykuł, który jest poprostu nagonką prowokacyjną na szkolnictwo polskie z takim trudem zdobyte we krwi rewolucyi 1905 roku, to szkolnictwo, które walczyć musi z całym szeregiem przeszkód i gniotących go represyj carskich. Oto co pisze „Kuryer Zagłębia“ w artykuliku zatytułowanym „W palącej sprawie. Rekolekcye młodzieży szkolnej“:

„Wielki post zbliża się ku końcowi i niebawem rozpoczną się rekolekcye szkolne, z których, mówiąc nawiasem, młodzież doby dzisiejszej nie odnosi pożądanej korzyści, szczególnie uczniowie klas wyższych szkół średnich“...

„Smutne to, zaiste, ale prawdziwe, że młodzież nasza z rokiem każdym staje się mniej pobożną i dla praktyk religijnych więcej obojętną, do czego głównie przyczynia się zły przykład ze strony starszych kolegów oraz nauczycieli. Nic też dziwnego, że w społeczeństwie naszem z przerażającą szybkością szerzy się niewiara, a z nią upadek moralności i szereg ohydnych zbrodni. I jeżeli tak dalej pójdzie, to w niedalekiej przyszłości kraj nasz stanie się siedliskiem bandytów i ojcobójców“...

Tak więc kierownicy i profesorowie szkół polskich winni są szerzeniu się „demoralizacyi“ wśród młodzieży, a co za tem idzie bandytyzmu i innych „ohydnych zbrodni“. Więc to szkoły polskie wychowują bandytów i ojcobójców! — dlatego, że młodzież z tych szkół nie uczęszcza do spowiedzi!

To też demaskować trzeba i odsłaniać tego rodzaju prowokacyjne nagonki na jedyną zdobycz, jaka nam została po rewolucyi 1905 roku. Trzeba demaskować i uświadamiać społeczeństwu polskiemu, że klerykali idą ręka w rękę z caratem, że te żywioły klerykalne robią to w celu oddania przysługi rządowi w Królestwie, że pędzą one wodę na młyn carski. Hańbą winno piętnować społeczeństwo polskie prowokatorów i sługusów nahajki kozackiej.

NADESŁANE.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu P. P. S. D** odbędzie się we środę 12 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (Filipa 2).

* **Krakowska Grupa centralnego Związku handlowców w Austryi** zwołuje na czwartek 13 b. m. do lokalu własnego (Grodzka 69, II. p.) zgromadzenie publiczne. Porządek dzienny: 1. Ustawowe zamykanie sklepów o godz. 7 wieczorem. 2. Ubezpieczenie pensyjne a handlowcy. O liczne przybycie handlowców i handlowczyń uprzejmie uprasza zarząd.

* **W Dębnikach** (Różana 7) odbędzie się we środę 12 b. m. staraniem miejscowego komitetu P. P. S. D. odczyt p. t. „Stanowisko proletaryatu na wypadek wojny austro rosyjskiej“; po odczycie dyskusya. Wstęp wolny. Początek punktualnie o godz. 7 wieczorem. Odczyt odbędzie się na podstawie § 2 o zgromadzeniach.

925196/13
B. b.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania dostawy podkładów drewnianych roboty stolarskiej i wyrobu płyt betonowych, odbędzie się w Budownictwie m., Oddział B. rozprawa za pomocą ofert pisemnych dnia 20 marca 1913 r., o godzinie 12-tej w południe.

Wyjaśnień i formularzy ofertowych udziela się w biurze, drzwi Nr. 6, I piętro gmachu Magistratu, ul. Poselska.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.
Kraków, dnia 6 marca 1913 r.



Zarząd Robot. Spółki oszczędn. i pożyczek w Przemyślu stow. zarej. z ogr. por., zaprasza niniejszem swoich członków

na

V. Walne Zgromadzenie

które się odbędzie w niedzielę dnia 30 marca b. r. o godzinie 3 po południu w lokalu Grupy kolejarzy Dom robotniczy Wybrzeże Kościuszki

z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie zgromadzenia przez przewodniczącego.
2. Odczytanie protokołu z poprzedniego Waln. zgromadzenia.
3. Odczytanie sprawozdania z przeprowadzonej rewizyi Kraj. Sojuza rewizyj. z r. 1910 i 1912.
4. Sprawozdanie Zarządu z czynności i rachunków za r. 1912.
5. Sprawozdanie komisyi kontrolnej z wnioskiem na udzielenie absolutoryum Zarządowi.
6. Rozdział czystych zysków.
7. Wybór 3 członków Rady nadzorczej i jednego zastępcy w miejsce wylosowanych.
8. Wybór komisyi rewizyjnej złożonej z 3 członków na 1 rok.
9. Wnioski i interpelacye.

Za legitymacyę służy książka udziałowa.

Zarząd.

L. 30884/1913
II.

Obwieszczenie.

Praktykant kancelaryjny Ludwik Kaleta, pełniący obowiązki oficyała egzekucyjnego w Wydziale II. Magistratu, został z tych obowiązków zwolniony.

Magistrat wzywa przeto tych wszystkich, którzyby z powodu urzędowania, wymienionego wyżej byłego egzekutora miejskiego, mieli jakiekolwiek pretensye, zgłosili je w Wydziale II Magistratu w ciągu jednego miesiąca, tj. do dnia 10 kwietnia 1913 r. oraz, aby w tym samym czasie zgłosili się tamże o wymianę kwitów tymczasowych przez niego wystawionych — na kwity kasowe.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

Kraków, dnia 11 marca 1913.

OGŁOSZENIE.

Towarzystwo spożywcze kolejarzy „Oszczędność" w Stryju

zawiadamia wszystkich członków, że dnia 16 marca 1913 r. o godz. 3 ciej popołudniu odbędzie się w lokalu Grupy Kolejarzy przy ul. Mickiewicza w Stryju

ZWYCZAJNE ROCZNE WALNE ZGROMADZENIE

z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie.
2. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia.
3. Sprawozdanie kasowe i z czynności zarządu.
4. Sprawozdanie Rady nadzorczej i wniosek o udzielenie absolutoryum ustępującemu zarządowi.
5. Rozdział czystego zysku
6. Wnioski i interpelacye.
7. Wybór Zarządu i Rady nadzorczej.

W razie nie zejścia się przepisanej ilości członków, odbędzie się to samo walne zgromadzenie, z tym samym porządkiem dziennym, tego samego dnia o godz. 4 tej popołudniu.

ZARZAD.